Rok IV. Niedziela, dnia 3 maja 1931. Nr. 21

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Niezależne Pismo Narodowe.

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

SKŁAD SENATU

Na powyższy temat przynosimy dzisiaj ciekawy artykuł dyskusyjny, pióra znanego działacza narodowego ks. Stan. Krawczyka. — Red.

W ankiecie konstytucyjnej, rozpisanej przez stronnictwo rządowe, odezwały się głosy (St. Grabski), by Senat uczynić wyrazem zrzeszeń, czyli, by zmienić obecnych jednostkowych jego wyborców na zrzeszenia. **Dopiero całe zrzeszenia miałyby być wyborcą senatora.** Tu jednakowoż wyłaniają się wielkie trudności, bo staje pytanie, jak określić to zrzeszenie, któremu mamy dać prawo wysyłania swych przedstawicieli do Senatu. Jest bowiem zrzeszeń bardzo dużo, a miejsc w Senacie mało, nawet gdybyśmy nie zmniejszali obecnej liczby senatorów 111. Trzeba więc określić ściśle warunki, którym takie „senackie“ zrzeszenie musi odpowiadać. Ponieważ w ciągu ubiegłego roku trzykrotnie*) zabieraliśmy na tych łamach głos w sprawie przyszłego Senatu, pozwalamy sobie odpowiedzieć na powyższe pytanie i przedłożyć skład Senatu, przez nas uprzednio przedstawionego.

Zaczynając od tej ostatniej sprawy, opowiadamy się za **dotychczasową ilością senatorów, t. j. za 111.** Skłonni bylibyśmy zwiększyć tę liczbę o tyle, że z prawa samego stawałby się członkiem Senatu dożywotnim **każdy ustępujący Prezydent Rzplitej** oraz b. Naczelnik państwa, czyli obecnie liczba senatorów wyniosłaby 113 (p. Piłsudskiego i St. Wojciechowski). Nie zmniejszamy obecnej ilości senatorów, aby móc obdzielić miejscami w Senacie wszystkich powołanych, a przyznajemy dożywotnie senatorstwo b. Prezydentom Rzplitej, aby podnieść urok tego stanowiska, zabezpieczając b. Prezydenta od unicestwienia politycznego, tudzież aby Senatowi zapewnić doświadczenie, którego b. Prezydent musiał nabyć.

Następnie wszystkim senatorom, bez względu na sposób powołania ich do Senatu, przyznajemy **te same prawa i obowiązki.** Mianowicie każdy senator, złożywszy przysięgę, przez nikogo już **nie może być odwołany,** urząd swój pełni bez przerwy lat dziewięć — jeśli nie jest dożywotnim, — pobiera djety posłów sejmowych i cieszy się wszystkiemi przywilejami posłów sejmowych (jak nietykalność, wolne bilety jazdy kolejami i t. d.). Dla wybrańca do Senatu — okrom b. Prezydenta Rzplitej i senatorów zagranicznych z zastępstwa — wymaga się 35 lat, ukończonych przed dniem 1 stycznia roku kalendarzowego, w którym rozpisano wybory do Senatu.

W skład Senatu weszłoby 56 senatorów z **wyborów powszechnych,** dokonanych wedle ordynacji wyborczej do Sejmu, z tą jedynie różnicą, że granica wieku dla wyborców podniesiona będzie do lat 30, a dla wybrańców — jak wyżej — do 35 lat. Jeśliby się zaś zdarzyło, że w czasie wyborów senackich Sejm jest rozwiązany, a wybory sejmowe mają się odbyć wedle nowej ordynacji, to wybory do Senatu odbędą się jeszcze wedle ordynacji, która obowiązywała w wyborach do rozwiązanego Sejmu. Ma to zapewnić Senatowi **niezależność od „przypadków politycznych“.**

Zrzeszeniom zostawiamy do wybrania 55 **senatorów.** Z tego 15 senatorów wysyłają **zrzeszenia Polaków zagranicą.** Przez złożenie przysięgi senatorskiej, otrzymują oni z prawa samego obywatelstwo polskie. Po 5 senatorów **znowu wysyłają** następujące rodzaje zrzeszeń krajowych: 1. zrzeszenia religijne; 2. senaty uniwersyteckie; 3. zrzeszenia nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych; 4. związki spółdzielcze; 5. izby rolnicze; 6. izby przemysłowe; 7. izby handlowe; 8. związki robotnicze.

Zrzeszeniem senackiem (wybierającem senatora) jest tylko takie, które posiada „ciało głosujące“, złożone z członków, którym przepisy zrzeszeniowe, uznane przez państwo, zgóry przyznają prawo głosu w sprawach zrzeszeniowych. Jeżeli ustrój zrzeszenia przyjmuje więcej ciał głosujących, to wyborów do Senatu dokonuje ciało głosujące najwyższe, t. j. takie, którego uchwały dotyczą wszystkich członków zrzeszenia.

Które zrzeszenie odpowiada powyższym warunkom, określa Senat **zwykłą uchwałą** na posiedzeniu tylko z tym porządkiem obrad, które musi się odbyć przed rozwiązaniem Senatu, a najwcześniej 6 miesięcy trzydziestodniowych przed tem rozwiązaniem. Nie może być jednak zaliczone do zrzeszeń senackich takie, które nie istnieje **całych pięć lat przed uchwałą zaliczającą Senatu.** Zaliczone na skutek swych starań zrzeszenie senackie podaje Senatowi, równocześnie z zabiegami o zaliczenie i ustrój swego „ciała głosującego“ do przyjęcia. Raz przyjęty ustrój „ciała głosującego“ przez Senat trwa w mocy do rozwiązania się zrzeszenia, co znów stwierdza Senat przy następnem zaliczaniu zrzeszeń. Rozwiązanie zrzeszenia nie pociąga za sobą utraty mandatów senatorskich jego przedstawicieli, lecz jedynie upłynięcie kadencji senackiej.

Przydział miejsc w Senacie dla odrębnych zrzeszeń krajowych, należących do jednego z 8 rodzai zrzeszeń (np. religijnych) dokonuje się w ten sposób, że trzy miejsca otrzymuje zrzeszenie krajowe, mające największą ilość członków w dniu 31 grudnia roku kalendarzowego, poprzedzającego rok, w którym rozpisano wybory do Senatu; a po jednym senatorze dwa pozostałe zrzeszenia, po pierwszem najliczniejsze.

Polskie zrzeszenia zagraniczne **muszą być uznane** albo przez miejscowe władze państwowe albo przez rząd Rzplitej Polskiej i muszą posiadać „ciało głosujące“, badane i uznane przez Senat Rzplitej (jak wyżej o krajowych). Nie może jednak Senat uznać zagranicznego zrzeszenia polskiego za senackie, jeżeli ma **mniej niż 50 tysięcy członków** w dniu 31 grudnia roku kalendarzowego, poprzedzającego rok, w którym rozpisano wybory do Senatu. Jeżeli zaś tylko jedno takie zrzeszenie istnieje na całą Europę poza Polską, całą Amerykę Północną (na północ od Kanału Panamskiego), całą Amerykę Południową (na południe od Kanału Panamskiego), całą Azję, całą Afrykę, całą Australję, to musi otrzymać ono jedno miejsce w Senacie. Pozostałe 15 miejsc Senatu otrzymają polskie zrzeszenia zagraniczne po jednem, zaczynając liczyć od najliczniejszego ku mniej licznem z tem, że najliczniejszemu przyznaje się senatora drugiego oraz te miejsca, któreby zostały po przydzieleniu jednego senatora na zrzeszenia, licząc najmniej po 50 tysięcy członków.

Na czas zerwania stosunków dyplomatycznych między Rzplitą Polską a państwem, w którem jest siedziba senackiego zrzeszenia zagranicznego i równoczesnych wyborów do nowego Senatu w Polsce, zatrzymują dawni przedstawiciele tegoż zrzeszenia swój mandat na całą nową kadencję Senatu. Wobec powyższego postanowienia obowiązane są wszystkie senackie zrzeszenia zagraniczne wybierać po 2 zastępców senatora najmniej, z których pierwszy ma mieć przepisany wiek 35 lat, drugi zaś nie może przekroczyć lat 30, licząc jednak w chwili wyborów 21 lat ukończonych. Obu pierwszym zastępcom senatorów zagranicznych przysługuje wolny przejazd na wszystkich kolejach państwowych i państwowych linjach okrętowych morskich w czasie, gdy senator, którego są zastępcami, piastuje swój urząd. Jeśliby w ciągu 180 dni od pierwszego posiedzenia nowego Senatu zagraniczny senator nie stawił się w Polsce, to zastępuje go, z wszelkiemi prawami senatora, jego pierwszy zastępca; a jeśliby i ten się nie zjawił, to młodszy zastępca, drugi z kolei. Gdy zaś senator właściwy do roku (365 dni) w Senacie się nie stawi, to traci mandat na rzecz urzędującego zastępcy.

W ten sposób rzucamy ostatnie rysy nowego Senatu. Pewne drażliwe szczegóły znajdują swe uzasadnienie, gdy się ściśle rozpatruje całość obrazu.

KS. STAN. KRAWCZYK.

*) Patrz Nr. Nr. niniejszego pisma z dnia 31. VII., 20. XI. i 4. XII. z ub. r.

BURDOCH SANACKI DE PUBLICIS

NA BANKIECIE — PODSŁUCHANE.

...Pan o politykę pytasz?
Szwab nas, paniedziu, naciska,
Ale mu damy korytarz:
zaraz będzie sztama bliska

I z Undem nie chcemy sprzeczek,
weźmie Małopolskę całą.
— Prosit! Jeszcze kieliszeczek.
— Żeby nam się dobrze działo.

Jak pan wiesz, z wyborczej urny
większość wychodzi z mniejszości.
Niechaj zrzędzi endek chmurny:
myśmy z żydami w jedności.
Więcej oliwnych rózeczek!
Tak, w Brześciu bito za mało...
— Prosit! Jeszcze kieliszeczek.
— Żeby nam się dobrze działo!

Głupstwo — budżet z deficytem,
podatnik wszystko zapłaci!
„On“ jest w zdrowiu znakomitem
...i Portugalję bogaci.
Pięć miljonów odkryteczek
wysłać się w hołdzie kazało.
— Prosit! Jeszcze kieliszeczek!
— Żeby nam się dobrze działo!

Kroczą, że przemysł upada,
chłop w nędzy, handel w żałobie,
Nie damy, pierwsza brygada,
władzy, pambdziu, wydrzeć sobie.
— U licha! Gdzie zakąseczki!
— I czystą się wychlapało!
— Gospodarzu, buteleczki!
— Żeby nam się dobrze działo.

SZCZERBIEC.

Dla polskości zasłużeni Ślązacy.

(Dokończenie.)

Ks. Lubecki bardzo ukochał język polski. Już na uniwersytecie wrocławskim skupiał koło siebie studentów-Górnoślązaków i z nimi wspólnie pracował nad językiem polskim. On też od samego początku popierał Miarkowego „Katolika", utrzymywał z nim ścisłe stosunki, a gdy redaktorowie odsiadywali więzienie, on doglądał druku. Ks. Lubeckiego posłał biskup do Katowic, aby zwalczał odstępcę ks. Kamińskiego. Przez cały czas „kulturkampfu" był kapelanem w Katowicach, potem otrzymał biedne probostwo we Woli, pow. pszczyńskim. Był tam jednak tylko 3 lata, gdyż powołano go na probostwo w Kotoszu Wielkim w pow. opolskim. Ks. Lubecki był bardzo ruchliwy, nauczał dzieci polskiego języka, gdzie mógł zakładał polskie związki, jeździł po wiecach i zebraniach, był dobrym mówcą i niezłym poetą. Wydawał pisemko „Zdrowaś Marja", puścił między lud polski śpiewniczek, który doczekał się kilku wydań, napisał szereg książek treści religijnej. Razem z ks. Kulką walczył przeciw socjaldemokratom. Działał na każdem polu, krzątał się wszędzie, organizował, pouczał, wychowywał.

Umarł w r. 1891.

W Mikołowie przyszedł na świat ks. Antoni Stabik i tam również już jako ksiądz pracował przez 9 lat. Był następnie przez 4 lata proboszczem w Łące pod Pszczyną, później zaś w Michałkowicach pod Bytomiem.

Ks. Stabik należy z wszystkich wymienionych do najwcześniejszych. Urodził się w 1807 r. Zasłynął on jako dobry kaznodzieja, jako wydawca kalendarza dla ludu, podawał ludowi do czytania piękne opisy, np. Ziemi świętej i Włoch, pisywał i artykuły i wiersze do wychodzących wtedy gazet polskich, wydrukował też szereg książek treści religijnej. W prasie walczył o elementarze polskie dla dzieci, zachęcał do zakładania towarzystwa w celu wydania elementarza, czuwał nad szkolnictwem.

Wierszy napisał ks. Stabik wiele, ale sporo z nich zaginęło. Niektóre z nich jeszcze dziś przedrukowują.

Ks. Stabik żył z wszystkich naszych zasłużonych ludzi najdłużej. Urodził się 17 lat przed Miarką i przeżył go o 5 lat. Umarł w 1887 r.

Wszyscy dotychczas wymienieni posiadali wyższe wykształcenie. Teraz jeszcze wypadnie nam wspomnieć człowieka, który nie znał innej szkoły prócz ludowej w Łące pod Pszczyną, a jednak „jest on — pisze ks. Kudera, który jego zasługi badał — jednym z naszych największych ziomków, bodaj czy nie największy.

Kto to taki? To Jan Kupiec, który urodził się wprawdzie w Bielsku (1841), ale jednak musimy go uważać za łączanina, gdyż tam prawie całe swoje życie spędził.

Z Łąki wyrwała go służba wojskowa. Brał udział w wojnie przeciw Austrji 1866 r. i przeciw Francji 1871 r. Kiedy jechał na wojnę francuską, był jeszcze niemieckim patrjotą, uczył się niemieckich patrjotycznych pieśni. Wróciwszy, ożenił się i został śpiewakiem przy łąckim kościele.

Dziwny to człowiek, ten Kupiec. Poszedł do wojska i nie umiał wtedy nic. Teraz zaczyna się interesować wszystkiem. Z własnej inicjatywy gromadzi pieśni kościelne, sam się uczy nut i grać na organach, sam sobie buduje organy. Czyta niezmiernie dużo, utrzymuje bibljotekę, która obejmowała 600 tomów, a z której korzystali wszyscy łączanie. Zbiera także pieśni ludowe, oraz legendy i podania i bajki śląskie, pisuje do różnych czasopism. Ten niewykształcony chłop rzucił się do pisania własnych poezyj. Podpisuje się: „Topór z pszczyńskich lasów". Napisał z dużą znajomością historji polskiej oraz w gładkiej formie obszerny utwór „Sejmik w passach". Później napisał poemat „Wilki i barany" i bardzo długą sielankę p. t. „Cyganka". Utwór ten obejmuje 5700 wierszy.

Poezje Kupca są prawie że nieznane. Niektóre — między niemi „Cyganka" — nie zostały wcale jeszcze wydrukowane. Kupiec należał do dobrze uświadomionych Polaków. Pod koniec życia wycierpiał dużo od własnego proboszcza ks. Philipiego. Ks. Philipi był zagorzałym centrowcem, a Kupiec zerwał z centrowcami i przyłączył się do tych, którzy wybierali do parlamentu polskich posłów. Za to go ks. proboszcz prześladował z ambony, wskazywał nań palcem w kościele, rozgrzeszenia mu nie dawał. Kupiec popłakał się nieraz gorzko, ale trwał przy swojem. Pracował dalej; nieraz cepy rzucał w stodole i biegł zapisać wiersze, jakie cisnęły mu się do głowy.

Umarł w 1909 r. Na pogrzebie było ludzi bardzo dużo. Ks. Philipi wychwalał(!) go w mowie pogrzebowej, chociaż go tak przedtem prześladował.

Ks. Philipi pójdzie w niepamięć, za to o swoim poecie-samouku lud śląski nie zapomni.

*

Oto kartki, wydarte z życiorysów naszych zasłużonych ziomków! Ich życie było twarde, pełne trudu, uporczywych zmagań z przeciwnościami. Nieśli jednak ten trud chętnie, cierpieli bez skarg, siali ziarna otuchy i wiary w lepsze dni. Myśmy doczekali się żniwa. Myśmy owoce zebrali. Ale rąk założyć bezczynnie nie możemy. Nieśmy ten ich trud dalej, żeby nie zaprzepaścić tego, co mamy, żeby w sercach ludu naszego zakwitła nietylko radość z przyłączenia naszego do Macierzy, ale żeby w nich ugruntowało się zadowolenie z tego powodu. Nie pozwólmy zniszczyć owoców pracy tych zasłużonych ziomków naszych.

Im cześć! A nam w pracy pomagaj Bóg!

PASZENDA.

BRZEŚĆ PRZED SĄDEM.

O JAKIE „ZBRODNIE" OSKARŻONO P. KWIATKOWSKIEGO.

W Wejherowie (na Pomorzu) toczy się proces przeciw b. posł. Kwiatkowskiemu. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków. Zeznania są dla oskarżonego **bardzo korzystne** — mimo metod prokuratora, który zarzuca ciągle świadkom zmienność zeznań, a po odczytaniu tych zeznań w śledztwie okazuje się bezpodstawność tego zarzutu.

Listę świadków otwiera Jadwiga Hinzówna, lat 41, księgowa „Centrali Rolniczej". Św. miała nadzór ogólny nad buchalterją.

Prok.: Czy Kwiatkowski znał się na buchalterji?

Św. Często powtarzał, że nie zna się na buchalterji, ale bardzo żywo interesował się pozycjami ksiąg.

Obrońca Zalewski: Czy pani wyczuwała, że oskarżony Kwiatkowski chciał przysporzyć sobie korzyści kosztem wierzycieli?

Św. (z przejęciem): Pan Kwiatkowski był nawskroś **uczciwym człowiekiem i kupcem.** Ciągle myślał o tem, w jaki sposób zaspokoić wierzycieli.

Przew.: Jak to było z zaklejeniem pozycji za tomasynę?

Św.: Pan Kwiatkowski prosił o przesunięcie tej pocycji na rok następny. W książce faktur wykreślono pozycję czerwonym atramentem, zaś w kontokorencie zalepiono.

Prokurator przerywa: Przed sędzią śledczym świadek zeznał, że zalepił bilans na wyraźne życzenie oskarżonego.

Sąd odczytuje zeznanie pierwiastkowe świadka, z którego bynajmniej nie wynika, że bilans zalepiono.

Osk.: Stwierdzam, że rachunek za tomasynę był wystawiony w lipcu i nie mógł być zapisany w czerwcu, co uczyniono pomyłkowo, biorąc rachunek „pro forma" za oryginał.

Pomiędzy obrońcami i biegłym Maletą powstaje spór, gdy sąd przystąpił do rozpatrywania sprawy księgowania nieściągalnych pretensyj, coś na sumę 60.000 zł. Biegły Maleta musi wreszcie przyznać, przyciśnięty przez obrońcę, że niestworzenie funduszu na **przyszłe podatki(!) i na wątpliwe** pretensje nie można uważać za fałszowanie bilansu.

Następnie zeznaje św. Marcickiewicz, dyrektor oddziału „Banku Polskiego" w Gdyni. Św. przyznaje, że „Centrala Rolnicza" miała **duże zasługi, ponieważ wypierała firmy niemieckie.** Do firmy Kwiatkowskiego świadek miał zaufanie i udzielał jej kredytu do 50.000 zł.

Osk. zwracając się do świadka: Panie dyrektorze, p. dyrektor robi mi zarzut, że **poszkodowałem „Bank Polski" na 100 zł. tak?**

Św.: Nie. „Bank Polski" nie został poszkodowany.

Świad. Sołtys Antoni Klebba z Zagórza ma zeznać co do sprawy podpisywania weksli grzecznościowych. Świadek zeznaje, że robił dobre interesy z „Centralą Rolniczą"; weksle na 13.500 zł podpisał na prośbę Kuchty, wzamian za podobną grzeczność.

Osk.: Proszę pana o stwierdzenie, że majątek swój zawdzięcza współpracy z „Centralą Rolniczą".

Świadek Ignacy Żylicz, obyw. ziemski, zeznaje, że Kwiatkowski, żyrując weksel dla Andrzejewskiego, **ocalił majątek** Pierwoszyn **od przejścia w ręce niemiecki.**

Św. stracił ostatnio 3.500 zł wskutek poręczenia za Kwiatkowskiego, ale **nie ma do niego pretensji, gdyż korzystał** także z grzeczności Kwiatkowskiego i wie, że ostatni ureguluje go we właściwym czasie **co do grosza.** Równie korzystnie nie dla oskarżonego zeznają dalsi świadkowie: Lorenz, pracownik Banku Kaszubskiego i urzędnicy „Centr. Roln.".

Św. Kuchta, prokurent „Centr. Roln." zeznaje, że radził Kwiatkowskiemu w sierpniu 1929 r. zgłoszenie upadłości.

Prok.: Co powiedział p. Kwiatkowski?

Św.: „**Jestem uczciwym człowiekiem i muszę wszystkich spłacić.** Mam dalsze projekty."

Św. Franc. Napierała zeznaje, że wystawił „Centrali" weksli grzecznościowych na **51.000 zł.** Sam korzystał także z grzeczności „Centrali".

Przew.: To dużo pieniędzy. Wiele morgów liczy pańskie gospodarstwo?

Świad.: Tysiąc pięćset morgów.

Przew.: Czy był protest?

Świad.: Tak, na 40.000 zł.

Przew.: Zapłacił pan już coś?

Świad.: **Ja nic. Pan Kwiatkowski zapłacił 5.000 zł, a może więcej.**

Przew. zaglądając do akt: W śledztwie zeznał pan, że pan wykupił weksli za 5000 zł. Co to znaczy?

Świad. milczy i wreszcie mówi: Ja miałem tam moich weksli na 7.000 zł; może to były moje. Poza tem nie przypomina sobie wielu rzeczy. Posiada u siebie w przechowaniu dwa samochody, cztery konie i trzy platformy, własność Kwiatkowskiego. Na pokrycie pretensyj otrzymał od Kwiatkowskiego polisę ubezpieczeniową na 20.000 fr. szwajc. Mimo usiłowań prokuratora, świadek Napierała nie składa zeznań, obciążających oskarżonego.

Wyroku w procesie b. posła Kwiatkowskiego spodziewać się należy w końcu bież. tygodnia.

SKĄD TA SZCZEROŚĆ?

P. DUNIN-BORKOWSKI O DYKTATURZE.

B. wojewoda lwowski p. Piotr Dunin-Borkowski, nadesłał do Sejmu obszerną odpowiedź na ankietę konstytucyjną. W ogólnym ustępie pisze m. in.:

„Dyktatura wojskowa w kraju, jak nasz, zapewnia być może najsilniej nienaruszalność naszych granic i zachowanie jedności państwa. Jednak ten system najczęściej obniża kraj **pod względem kulturalnym. Oszczędna dyktatura wojskowa także nie jest,** częsta nieudolność przy braku właściwej kontroli powoduje dość znaczne marnotrawienie grosza publicznego. Wreszcie system ten, opierający się raczej na przymusie niż na przekonaniach obywateli, budzi nader łatwo przeciw sobie reakcję w społeczeństwie."

„— NIEPRZYJEMNA SPRAWA!“ powie zapewne niejeden z Czytelników, czytając niniejsze wezwanie do zapłacenia zaległej prenumeraty. Przyznajemy im w zupełności słuszność, prosimy ich jednakże, by i nam przyznali rację, gdy pozwalamy sobie przypomnieć im uprzejmie, że i nam nieprzyjemnie, gdy czytelnicy nasi nie wpłacają regularnie prenumeraty, będącej podstawą każdego niezależnego od „radosnej twórczości“ pisma.

Do dzisiejszego numeru załączamy blankiety nadawcze i prosimy o wpłacenie zaległości, ew. choćby tylko częściowo. Czytelnicy, którzy prenumeratę już wpłacili, zechcą blankiet zachować na przyszły kwartał.

ADMINISTRACJA.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Rocznica! — Wywieście sztandary! W dniu 3 maja odbędą się w miastach i wioskach naszych uroczyste obchody rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3 Maja, na Śląsku połączone z obchodem rocznicy 3-go powstania górnośląskiego. W czasie obchodów, zorganizowanych na Śląsku Górnym przez T. C. L., na Śląsku Cieszyńskim przez Macierz Szkolną, a w Małopolsce przez T. S. L., a więc stare, zasłużone instytucje szczerze bezpartyjne, cieszące się pełnem zaufaniem i sympatjami wszystkich sfer, odbędzie się zbiórka na Dar Narodowy.

Rodacy, udekorujcie domy sztandarami i nalepkami, weźcie udział w akademjach, a zamiast wyjazdu na partyjne galówki, złóżcie ofiarę na Dar Narodowy.

— **Redukcje w kasach chorych.** Spodziewana jest redukcja personalu w poszczególnych Kasach, w szczególności tych, w których administracja jest liczną.

— **Bibljoteka Sejmu Śląskiego** podaje do wiadomości, iż począwszy od 1 maja b. r. aż do odwołania, czytelnia Bibljoteki otwartą jest codziennie od godz. 9 do 2 przed południem i od 16 do 19-tej po wołudniu, w sobotę zaś od godz. 9 do 1. Umożliwi to szerokim sferom pracowników korzystanie z jej bogatych zbiorów. Wypożyczalnia czynną jest codziennie od godz. 14 do 15 za wyjątkiem soboty.

— **Pepesowiec zawinił, endeka chciano wsadzić!** „Głos Ziemi Żywieckiej“ i inne pisma narodowe przyniosły w roku 1929 cytat z wiedeńskiej „Arbeiterzeitung“ na temat stanu zdrowia jednego z ponurych dyktatorów. Cytat ten — mimo, iż drukował go także rządowy s(mutnej) p(amięci warszawski „Głos Prawdy“ — nie spodobał się p. cenzorowi, no, i uległ konfiskacie a redaktora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sprawa ta ciągnie się już blisko dwa lata. Onegdaj odbyła się w tej i dwóch innych sprawach rozprawa przed Sądem okręgowym w Wadowicach. Oskarżony red. Biegański, tłómaczył się tem, że skoro artykuł „o zdrowiu“ nie uległ konfiskacie w pismie rządowem w stolicy, miał wszelkie dane do przypuszczeń, iż nie zawiera on żadnych znamion czynu karygodnego i wobec tego do winy się nie poczuwa. Nadto podniósł osk. zarzuty natury formalnej. Sąd przychylił się częściowo do wywodów oskarżonego i rozprawę ponownie odroczył.

Gospodynie domu pomagają bezrobotnym! Trzeba wciąż zwracać uwagę na to, że w Polsce nie byłoby ani jednego bezrobotnego, gdyby wszystkie gospodynie domu wyłącznie tylko wyroby krajowe kupowały. Przy każdym zakupie należy sobie uświadomić, ile rodzin bezrobotnych cierpieć musi głód i nędzę! Nie należy więc kupować zagranicznych środków do prania i mycia, bo polskie wyroby markowe są lepsze i tańsze. Za szczególnie polecenia godne uchodzą mydła markowe fabryki „Kołłontay“ (znak ochronny pralka) — największej nieskoncernowanej fabryki mydła w Polsce.

— **Nowy lekarz powiatowy w Wadowicach.** Lekarz powiatowy dr. Adam Peters ze starostwa w Makowie przeniesiony został do starostwa w Wadowicach.

— **A co z emerytami — panie pośle?** Piszą nam z Chrzanowa: Obcięcie płac urzędnikom i emerytom 15 procent, mimo obiecanek p. posła Gduli, za którym (t. j. na „jedynkę“) wszyscy urzędnicy z nielicznemi wyjątkami głosowali, wywołało w powiecie chrzanowskim ogromne poruszenie. Poseł Gdula, który obecnie bardzo unika urzędników, wyjaśnił, że urzędnicy sobie dadzą jakoś radę, węgla dają im kapitaliści co roku darmo, mają komisje różne i t. d.

Ale co mają emeryci, panie pośle? Dlaczego cen towarów monopolowych nie zniżono? Dlaczego dyrektorom i komisarzem rządowym płaci się tysiącami?

— **Towarzyskie Koło b. Plebiscytowych Doradców Szkolnych.** Następne towarzyskie zebranie odbędzie się w sobotę, 9 maja b. r. o godz. 16-tej w restauracji „Sala Śląska“ w Katowicach.

— **Nie spodziewali się tego.** W Mikołowie włamali się do fabryki chemicznej Zeumera złodzieje. W magazynie umieszczony był jednak aparat alarmowy, który dał znać o nieproszonych gościach i policja wszystkich, po gwałtownej strzelaninie aresztowała.

— **Echa z Rybnickiego.** W Knurowie zginął straszną śmiercią robotnik Wł. Chmiel, wpadł bowiem do młyna pomiędzy kamienie mielące piasek i kamienie. — W Rybniku odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Kowolowi z Pszowa, który zabił ojca. Sąd skazał go na 10 lat więzienia. — W Czerwionce usiłował pozbawić się życia Fludra, dezerter wojskowy. W Łyskach pobito w czasie bójki Kiełbiaka, musiano go odwieźć do szpitala.

— **Z Lublinieckiego i Tarnowskiego.** W Wyrach wybuchł onegdaj pożar w gospodarstwie Młynarczyka. Spaliła się stodoła z szopą i chlewem. Szkoda wynosi 27.000 zł. — W Lublińcu na stacji kolejowej zderzył się pociąg z brankartem. Antoni Talaga doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. — W Kaletach znaleziono na torze zwłoki mężczyzny niestwierdzonego nazwiska, — W Tarn. Górach odbył się proces w sprawie zamordowania St. Szatana. Syna jego, Józefa, sąd skazał na 2 i pół roku więzienia, żonę zaś Szatana poddano badaniu w zakładzie dla obłąkanych. — Policja przytrzymała niebezpiecznego bandytę Oskara Pigło. — Na szosie pomiędzy Ostrożnicą i Żyglinem, zapalił się samochód ciężarowy Śl. 11.160, firmy „Otram“ z Świętochłowic.

— **Zoperował się na śmierć.** We wsi Brodnicka pow. pińskiego 46-letni weteran wojny światowej Mikołaj Leńczyk w wesołej kompanji założył się, że dokona operacji brzucha. Faktycznie operacji tej dokonał i zaszył sobie zardzewiają igłą jamę brzuszną. Przewieziony do szpitala zmarł wskutek zakażenia. Świadków tej operacji pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **„Smacznego!“ — Mysz w żołądku.** W Pardubicach (w Czechosłowacji) zdarzył się niecodzienny wypadek. Niejaka Franciszka Netymach, służąca spała z szeroko otwartemi ustami. Skorzystała z tego mysz i ulokowała się w jamie ustnej śpiącej. Dziewczyna zbudzona łaskotaniem przestraszyła się i mysz połknęła. Mysz musiano z żołądka dziewczyny usunąć przy pomocy operacji.

Za skargę do ministra — stanął przed sądem.

Na wokandzie warszawskiego sądu grodzkiego znalazła się sprawa p. Zygmunta Brzechwy, oskarżonego o zniesławienie, zawarte w liście do min. Piłsudskiego.

P. Brzechwa, maturzysta, żalił się w liście, nadesłanym do ministra Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych, iż gdy pełnił służbę wojskową w 52 p. p. w Tarnopolu, padł tam ofiarą szykan i tortur ze strony sierżanta Gabszewicza i kpt. Czynkowskiego.

P. Brzechwa dowodził, iż sierżant Gabszewicz groził mu śmiercią, stale się zeń naigrawał i czynił z p. Brzechwy wobec jego kolegów człowieka, chorego umysłowo. Kapitan Czynkowski zaś odzywał się do p. Brzechwy, że „flaki jego porozwiesza na drutach telegraficznych“ i traktował go jak niecziowieka.

Okazuje się, że nie jest to pierwszy list p. Brzechwy, gdyż w czasie służby stawał ciągle z żalami do raportów, a gdy to nie skutkowało — pisywał listy do ministra spraw wojskowych i regularnie otrzymywał „pakę“. Po wyjściu więc z wojska, jako osoba cywilna p. Brzechwa ponowił swe żale i trafił obecnie pod sąd.

Sąd sprawę odroczył w celu powołania kapitana Czynkowskiego w charakterze świadka.

Syn bratem swej matki.

Choć podobnie dziwaczna metamorfoza wydaje się zgoła nieprawdopodobną, to jednak prawnie okazała się możliwą. Oto niejaki August Kirchoff, zamożny kupiec z Chicago, pragnąc swój pokaźny majątek przekazać jedynie męskiemu potomkowi tegoż nazwiska, a nie mając synów, zaadoptował wnuka, syna swej córki i nadał mu swoje nazwisko, czyniąc go generalnym spadkobiercą. A ponieważ matka zaadoptowanego — może nie bez związku z nagłą zmianą jego losu — rozwiodła się ze swym mężem i wróciła do rodziny, przybierając ponownie swoje panieńskie nazwisko, przeto stała się ona prawnie siostrą swego własnego syna.

1500 kilometrów na szczudłach.

Wkrótce światu przybędzie nowy rekord globtroterski, który niełatwo będzie pobić. Oto pisma hiszpańskie doniosły, że młody student uniwersytetu madryckiego, niejaki Jose Gonzales, założył się o grubą kwotę, iż na szczudłach trzymetrowej wysokości przejdzie odległość, dzielącą stolicę Meksyku od Nowego Yorku, przyczem przez cały czas tej niezwykłej podróży ani kroku — poza noclegami i odpoczynkami nie uczyni bez szczudeł. Podróż, którą młody Hiszpan rozpoczął 1 marca b. r., potrwa według jego obliczeń cały rok, tak, że do Nowego Yorku zamierza on przybyć dopiero z wiosną roku przyszłego.

— **Jak to „rdzenie“ i „banie“ ucztują na koszt innych.** Przed kilku laty zabrał się Związek Powstańców Śląskich w Tychach do zbierania funduszu na wystawienie pomnika, który już 2-go września 1928 r. miał zostać poświęcony. Niestety wtenczas cała akcja trochę zbaniała! Gdy pomimo odwiedzenia przez kwestorów różnych Niemców, niemieckich składów i zakładów sprawa nie chciała jakoś ruszyć z miejsca, zwrócili się inicjatorzy do miejscowej grupy Narodowego Związku Powstańców i b. Żołn. z prośbą o współpracę. Ten jednak uzależnił współpracę m. in. od wyliczenia się powstańców śląskich z dotychczas zebranych na pomnik składek. Na to żądanie do dzisiaj jeszcze nie odpowiedziano.

Ponieważ jednak z inicjatywy imć pana Bani byli się już tak dalece posunęli, że wycofać się z całej akcji było trudno, a z drugiej strony społeczeństwo już było zamknęło kieszenie, zwrócił się komitet, składający się z członków Zw. Powst. Śl., trzy razy do rady gminnej, która zapomocą sanacyjnej większości z funduszów publicznych, aczkolwiek wiedziała, że większość społeczeństwa sprzeciwia się budowie „pomnika niezgody“, uchwaliła razem aż 16.000 zł. Przy pomocy tych funduszów publicznych udało się Zw, Powst. Śląskich nareszcie t. zw. pomnik niezgody tak dalece zmontować (pono ma jeszcze dzisiaj nie być ostatecznie ukończony), że z wielkim tupetem przystąpiono 17 sierpnia ub. r. do poświęcenia.

Pomnik ten stoi na placu wolności, nazwano go więc „pomnikiem wolności“, ogół społeczeństwa nazywa go jednakże inaczej.

Po poświęceniu odbyła się wielka uczta miejscowych i pozamiejscowych waletów sanacyjnych, która kosztowała pono aż 751 zł. Jadło i piło się mocno, ale jednego zapomniano, mianowicie — zapłacić. Jak się dowiadujemy, stoi to konto jeszcze dzisiaj otwarte i nie wiadomo, czy kto i kiedy zapłaci!

Może się ówczesny komitet, o ile się jeszcze nie rozwiązał, wspólnie ze swoją radą nadzorczą, jak zeszłego roku zwróci z jakąś płomienną odezwą do urzędników browaru książęcego albo do rady gminnej o pomoc, gdyż trzeba będzie dług jakoś zlikwidować.

Do tej płomiennej odezwy jeszcze powrócimy!

— **Komunista, czy tylko fałszerz?** Władze bezpieczeństwa w Katowicach aresztowały b. urzędnika kolejowego, nazwiskiem Marenin, podejrzanego o fałszowanie dokumentów. Zarządzona w mieszkaniu aresztowanego rewizja dała niespodziewane rezultaty. Znaleziono mianowicie instrukcje komunistyczne z przed 8 laty oraz dokumenty, pisane własnoręcznie przez Trockiego.

Marenin był kilka miesięcy zastępcą zawiadowcy stacji kolejowej w Tychach i odgrywał poważną rolę w zbaniałej sanacji kolejowej. Takie to są fundamenty sanacji!

— **Dalszy rozwój cieszyńskiego Tow. Oszcz. i Zaliczek.** W dniu 11 kwietnia odbyło się walne zebranie Tow. Oszcz. i Zaliczek w Cieszynie. Obroty w dochodach wynosiły w 1930 r. 30 milj. 989.236 zł, liczba członków doszła do 3.600, — udziały osiągnęły kwotę 206.631 zł, wkładki 1 milj. 840.502 złotych.

— **Zwracamy uwagę Czytelników** na ogłoszenie cieszyńskiego Miejskiego Zakładu Pogrzebowego „Pietas“, który z dniem 1 kwietnia br. przejął w dzierżawę znany fachowiec p. Jakób Wąs. (r)

— **Zmienna pogoda kwietniowa** sprawia reumatykom srogie boleści. Na radę lekarza masujcie ciało mentholową wódką francuską Alpą. Masażami Alpą osiągniecie wielką ulgę, krew zacznie krążyć doskonale i należycie odżywi ciało. Żądajcie Alpy tylko we flaszeczkach z plombą.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

(Michał Asanka-Japołł: „Trembowelska glorja“, Cieszyn 1931.)

W księgarni „Dziedzictwa“ oraz u p. Stucksa pojawiła się powieść: „Trembowelska glorja“, pióra Asanki-Japołła. Autor sporych już tomików poezji, nowel, szkiców oraz rozsianych felietonów, dal tym razem „sienkiewiczowski“ odcinek powieściowy, opisujące rok 1675 wraz z postacią historycznej bohaterki, Anny (nie Zofji!) Chrzanowskiej, której zawdzięczamy i sławetną obronę Trembowli. Pięknie włączył Asanka-Japołł romans, ten: „crime passionele“, dając sympatyczną postać Turka (Deren), oraz polską kobietę kresową, Bandrowską. Poza tem galerja typów, w tem i księży, rycerzy, chłopów, szlachty... Przewijają się zlekka szkicowane postacie historyczne, więc: Sobieskiego, czy Mohameta IV. Wschód, oddany w barwach należytych. Całość sprawia nader interesujące wrażenie, a jest wybornym obrazem epoki. Miejscami humor XVII-wieczny wraz z postaciami, nie pozbawionemi czaru epoki, choć to wszystko na małej, maleńkiej przestrzeni. W każdym razie na kresach południowych Polski wschodzi powieść o jej kresach — rubieżach wschodnich, łącząca Polskę od wschodu po zachód kulturą wspólną. Czekamy i na inne utwory tegoż autora, a nadewszystko na przekład Tassa: „Jerozolimy“. Powieść ilustrowana, poprzedzona ciekawym listem Żeromskiego do Asanki-Japołła. Ilustracje Tad. Korpala.

AMERYKAŃSKI WYNALAZEK: APARAT ZAOSZCZĘDZAJĄCY BENZYNĘ.

Walter Critchlow, 2089 C-Street, Wheaton, ILL., U. S. A. uzyskał patent na aparat zaoszczędzający benzynę, do zastosowania we wszystkich samochodach.

Wynalazek ten oparty jest na zastosowaniu doświadczenia, że każdy motor lepiej pracuje w wilgotny i chłodny wieczór, niż o innej porze.

Nowe FORDY osiągają 16 km na 1 litr paliwa, stare Fordy do 26 km; samochody innych fabryk osiągają wydajność o ¼ do ½ większą. 5 rozmaitych modeli w cenie dol. 6 do dol. 30. umożliwiają przedstawicielom 100 do 400 proc. zysku.

Mr. Critchlow odda wszędzie zastępstwa jeneralne i rejonowe, które przynoszą od dol. 250.— do dol. 1000 miesięcznego zarobku.

Napiszcie jeszcze dziś po angielsku i żądajcie bezpłatnego wzoru.

Nazwisko ....
Adres ....
Miasto ....
Kraj ....

TYCHY!

KASA OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK W TYCHACH sprowadzi jeszcze jeden wagon kartofli do sadzenia, który nadejdzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Zainteresowani członkowie powini swoje zapotrzebowania NATYCHMIAST zgłosić w lokalu Kasy przy ul. Sienkiewicza (dom pana restaurat. Brzóski.) zgłosić się wszyscy dotąd nieuwzględnieni.

Akwizytorów

rejonowych do sprzedaży pierwszego zupełnego informatora biurowego, wykazującego wszystkie miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej i przynależne do nich władze, urzędy i urządzenia komunikacyjne poszukuje poważna firma wydawnicza. Ustosunkowani i energiczni urzędnicy kolejowi i państwowi, reflektujący na znaczny stały dochód i mogący złożyć kaucję pieniężną, mają pierwszeństwo. Oferty składać należy pod adresem firmy: Książnica Naukowa — Przemyśl, Rynek 9.

KONKURS
na posady
w Biurze Sejmu Śląskiego w Katowicach

1. Bibljotekarza w VII. stopniu służbowym,
2. Asystenta bibljotecznego w VIII. st. służb.,
3. Kierownika Oddziału Rachunkowego w VIII. do VII. st. służb.,
4. Rejestratora w IX stopniu służbowym,
5. 2 stenotypistek-stenografek IX. i X. stopień służbowy,
6. Gońca w XV stopniu służbowym.

Warunki ogólne: Obywatelstwo i narodowość polska.

Warunki szczegółowe.

ad 1 i 2:
a) Studja uniwersyteckie z przepisanemi egzaminami końcowemi,
b) Praktyka w jednej z Bibljotek Rządowych lub prywatnych,
c) Dowody dotychczasowej pracy.

ad 3: Gruntowna znajomość buchalterji, rachunkowości państwowej i budżetowania.

ad 4:
a) Gruntowna znajomość manipulacji biurowej,
b) Praktyka kancelaryjna.

ad 5:
a) Wykształcenie średnie,
b) Dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie,
c) Biegłość w stenografji polskiej i pisaniu na maszynie.

Wymienione wyżej uposażenia, określone w stopniach służbowych, rozumie się z wszystkiemi dodatkami, jakie obowiązują w Województwie Śląskiem.

Podania należycie udokumentowane, zaopatrzone w życiorys, należy wnosić na ręce Dyrektora Biura Sejmu Śląskiego w terminie do dnia 30 maja 1931 r.

Stosownie do przepisu art. 33 ust. 3 Statutu Organicznego Województwa Śląskiego z dnia 15 lipca 1920 r. mają przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo kandydaci, pochodzący z Województwa Śląskiego.

Dyrektor Biura Sejmu Śląskiego
wz.
(—) DR. CIESZEWSKI, m. p.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.